

## **Duch i materia**

Z rektorem profesorem Czesławem Osękowskim rozmawia Krzysztof Chmielnik

### **Spytam niezbyt mądrze, ale jak trzeba to trzeba. Co słyhać w sprawie Lubuskiego Parku Przemysłowego?**

Dlaczego niezbyt mądrze? Lubuski Park Przemysłowy to przecież przyszłość Lubuskiego Trójmiasta. Cieszę się, że samorząd wojewódzki rozumie znaczenie i LPP i Lubuskiego Trójmiasta dla rozwoju całego regionu. Lista indykatywna zawiera 6 inwestycji związanych z Lubuskim Parkiem Przemysłowym. Cztery z nich, to inwestycje Uniwersytetu. Jeszcze w tym roku przystąpimy do budowy centrum logistycznego, które ma być zapleczem LPP. Jeśli idzie o środki finansowe, to my swoją część mamy. Czekamy na to, co od nas niezależne, czyli zmianę planu zagospodarowania Gminy Zielona Góra i uzbrojenie terenu. Jak wszystko pójdzie dobrze centrum logistyczne zostanie ukończone do końca przyszłego roku.

### **Z tego co Pan mówi wynika, że Uniwersytet został nie tylko doceniony, ale wsparty finansowo za pomocą LRPO.**

Tak. Nie mogę narzekać, bo poza strefą dzięki LRPO możemy ruszyć z inwestycjami w akademiku Wcześniak i nowej bibliotece. Szczególnie biblioteka jest ważna. Zaczynamy jej budowę w przyszłym roku, a planujemy zakończyć w 2012r.

Mam wiele wdzięczności dla marszałka Jabłońskiego i zarządu województwa za ten kierunek rozwoju regionu, czyli finansowe, a nie tylko słowne wspieranie szkolnictwa wyższego w regionie. Nie mamy szans na rozwój bez własnego zaplecza naukowego i edukacyjnego. Dobrze, że samorząd uznał naukę za jeden z priorytetów.

### **Pani marszałek Elżbieta Polak mówiła mi, że przedstawiciele wyższych uczelni regionu mówili się we własnym gronie i trochę przyparli do muru samorząd wojewódzki.**

No nie! My tylko porozumieliśmy się pomiędzy sobą, w ramach środowiska naukowego, co komu najbardziej potrzebne. Nie ma przecież sensu, abyśmy każdy oddzielnie rywalizowali o te środki. Ostatecznie wszystkim nam zależy na tym samym. Musimy mieć do siebie wzajemny szacunek. Każda wyższa uczelnia, z działających na terenie województwa, to dobro wspólne. Z drugiej strony nie wypada nam rektorom wywoływać awantur o pieniądze. Niezależnie jednak od naszych wewnętrznych uzgodnień, najistotniejsza jest akceptacja potrzeb nauki przez samorządowe władze. To jej należy dziękować.

### **Cóż po kształceniu studentów, skoro jako absolwenci wyjeżdżają stąd. Jak tych młodych i wykształconych ludzi zatrzymać w mieście, w regionie?**

Oj! To pytanie niezwykle ważne. Nie mam na nie prostej odpowiedzi. Może w ogóle jej nie ma. To zależy od wielu czynników. Po pierwsze wyjazdy młodych absolwentów w świat to pochodna większej atrakcyjności dużych miast. Zielona Góra jest średnio atrakcyjnym miastem. Młodzi ambitni Zielonogórzanie pragną czegoś więcej, ale dla młodych absolwentów z mniejszych miast lubuskich Zielona Góra to społeczny i kulturowy awans. To smutne, że ci wykształceni ambitni ludzie wyjeżdżają, ale to dobrze, że szeroki świat stwarza im taką szansę. Mam sprzeczne uczucia. Przecież każdy sukces „moich”, „naszych” absolwentów gdzieś tam w świecie, to przecież także po trosze nasz lubuski sukces. Świadczący o Lubuskiem jak najlepiej.

### **Jak Pan rozumie atrakcyjność? Co się na nią składa?**

I znowu mnie Pan stawia w kłopotcie. Jakby to było proste, wystarczyłoby to zrobić. Na atrakcyjność miasta składa się działalność wielu podmiotów i ludzi. Po pierwsze wysokie zarobki. Za tym kryje się gospodarka. Firmy wysokich technologii, wyspecjalizowanych usług, które stać na dobre płace. Ale nie lekceważyłbym otoczenia biznesu, szeroko rozumianej kultury i rekreacji. Teatr, filharmonia, ale też basen i stadiony. Pewnie też i sklepy na poziomie, a i zapewne gastronomia, ale mnie o tym trudno mówić, to nie moja sfera potrzeb. Warto jednak w tej sprawie organizować publiczne debaty, aby szukać odpowiedzi na postawione przez Pana pytanie. Zielona Góra musi podnosić swoją atrakcyjność.

## **A sam Uniwersytet, czy nie grozi mu obniżenie poziomu, utrata atrakcyjności?**

Staramy się po pierwsze utrzymać liczbę studentów. Niż demograficzny, to 27% studentów mniej. Z jednej strony musimy uwzględnić niższą „jakość” maturzystów. Wynika to z „czystej” statystyki. Z drugiej jednak strony ogromna konkurencja wśród uczelni zmusza do bycia „atrakcyjnym”, a zatem nie możemy sobie pozwolić na obniżanie poziomu kształcenia. Tworzenie i utrzymanie wysokiego poziomu nauki i dydaktyki, to bardzo złożony proces. Uniwersytet, aby sprostać rynkowi i konkurencji otworzył nowe kierunki. Teraz mamy ich 39. Wszystkie zgodnie ze standardami. Wszystkie mają akredytację ministerstwa.

Ponadto stworzyliśmy system stypendialny, dzięki któremu nasi studenci mają porównywalne do studentów poznańskich czy wrocławskich przychody, a przecież koszty studiowania w Zielonej Górze są sporo niższe.

Wracając do Pana pytania myślę, że konkurencja zmusza nas do ciągłego podnoszenia poziomu. Mam przekonanie, że kadra naukowa Uniwersytetu Zielonogórskiego dobrze to rozumie.

## **Jak sprowokować środowisko naukowe do tego, aby bardziej zaznaczało swoją obecność w regionie?**

Sprecyzowałbym tą kwestię. Jak bardziej sprowokować? Przecież lubuscy naukowcy współpracują z biznesem. Zaczniemy jednak od tego, że kilka znanych firm wywodzi się wprost ze środowiska naukowego, jak choćby ADB czy LFC. Wielu menedżerów lubuskich, właścicieli firm, szefów to studenci naszej uczelni. Nieomal każda firma branży informatycznej, budowlanej, transportowej zatrudnia naszych absolwentów. Podobnie w sektorze kultury.

Nie zawsze związki uczelni z otoczeniem widać. Mamy podpisaną umowę z Urzędem Miasta w Zielonej Górze w zakresie kształtowania przestrzeni i ochrony środowiska. Dzięki Zielmanowi miasto w centrum ma darmowy internet. Podpisaliśmy umowę z inwestorami kopalni Brody-Gubin w zakresie szerokiej współpracy związanej z powstaniem i istnieniem tej kopalni. Tworzymy platformę nauka i gospodarka z BTU Cottbus. Wreszcie Lubuski park Przemysłowy.

To zaledwie kilka przykładów. Współpraca nauki z biznesem jest niestety mało spektakularna i medialna. Ja to rozumiem. Dlatego konsekwentnie sami się promujemy Festiwalem Nauki. Jesteśmy zdeterminowani pokazywaniem się na zewnątrz. Uważam, że jest z tym coraz lepiej.

## **Podczas poprzedniej rozmowy powiedział Pan, że Lubuszanie są uprzywilejowani. Dlaczego zatem wciąż tkwimy na spodach statystyk?**

Przyczyn jest wiele. Cięży nam przeszłość. Ma ona czynniki obiektywne i subiektywne. Obiektywnymi jest nasza faktyczna peryferyjność wobec władzy centralnej. Tak było przez lata. Lubuskie było terenem o charakterze na pół militarnym. Nikt tu nie inwestował, bo taka była oficjalna doktryna gospodarcza. Także struktura upaństwowione rolnictwo i liche rolniczo ziemie miały wpływ na nasze cywilizacyjne zapóźnienie.

Ale są też czynniki subiektywne, czyli ludzkie. Kształt województwa jest niekorzystny. Politycy lubuscy nie potrafili włączyć do regionu Głogowa. W sferze indywidualnej napływa ludność nie związana się z lubuskością. Odmienne, jak w Wielkopolsce, nie zaistniał etos lubuski. Może dlatego po 89 roku niezbyt odważnie wzięliśmy sprawy w swoje ręce i znowu pozwoliliśmy o sobie decydować innym. Zbyt pasywnie czekaliśmy na to, co zadecydują w Warszawie. Jako województwo zdegradowane, przegraliśmy na starcie z tymi o większym potencjale przemysłowym i z wielkimi miastami.

Do tego brak sensownej strategii rozwoju Polski po 89 roku. Zamiast ewolucji rewolucja, a w zasadzie odcięcie od poprzednich źródeł finansowania. Niekontrolowany upadek Pegeerów i dużych przedsiębiorstw, a do tego lubuska mentalność wynikająca poniekąd z życiorysów Lubuszan. Skomplikowanych, pełnych traumatycznych doświadczeń. Moim zdaniem państwo powinno te wszystkie czynniki w swojej polityce wobec naszego regionu uwzględnić, a nie uczyniło tego. Myślę, że jeszcze przez wiele lat będziemy nadrabiać te zaniedbania, których nie całkiem jesteśmy winni.

## **Co Pana zdaniem jako historyka decyduje o rozwoju regionu, miasta? Czynniki obiektywne i materia czy subiektywne, a zatem duch?**

To dosyć trudne do opisanie. Musi zaistnieć koegzystencja ducha z materią. Trzeba obiektywne warunki nasycić ludzką pasją. Wbrew potocznym przekonaniom duch jest trwalszy od materii. To on decyduje o trwaniu. Ale duch bez materii zbyt długo nie przetrwa. Z materii czerpie siły i jednocześnie ją ożywia. Nasze województwo bez czegoś, co nazywa się racją stanu zniknie. Osobiście wolę zamiast pojęcia racji stanu, bardziej techniczne pojęcie – interes. Chodzi o to, że ludzie, instytucje, organizacje muszą mieć w byciu lubuskimi interes. Suma tych jednostkowych interesów stworzy rację stanu. Interes jest rodzajem dobrze uzmysłowionego bodźca. Racja stanu jest tego pochodną.

Oczywiście jak jest interes, pojawiają się hieny. Ale one mimo szkód, jakie wyrządzają zaświadcza o żywotności i sensie współdziałania w imię wspólnego interesu, jakim jest Lubuskie i lubuskość.

## **Gubin, miasto szczególnie Panu bliskie, wyróżnia się niekorzystnie wśród miast przygranicznych. Co jest tego przyczyną?**

O części przyczyn mówiłem. Dotyczą one całego regionu, ale Gubin w sposób wyjątkowo dotkliwy został potraktowany przez polskie państwo, a także przez historię. Po pierwsze podział miasta na część polską i niemiecką, uczynił z Gubina twór kaleki, niekompletny. Potem przyjechali do miasta ludzie z innej kultury cywilizacyjnej. Gubin był dla nich nie ziemią obiecaną, ale obcą i niezrozumiałą. Nysa od stuleci szeptała po niemiecku. Przybysze ze wschodu nie pokochali tego miasta tak jak poprzedni gospodarze.

Na ich oczach władza niszczyła miasto, aby pozyskać cegły i wywieść je na odbudowę Warszawy. Rozebrano całą starówkę w otoczeniu katedry. Władza dała nowym gospodarzom przykład destrukcyjnego stosunku do miasta. To była swoista lekcja wychowania obywatelskiego. W jej wyniku powstała dosyć specyficzna gubińska społeczność. Mało emocjonalnie związana z miastem, jako „swoim” miastem.

Od początku polskości Gubina miasto było zdominowane przez wojsko. Przecież do 1956r. Gubin był miastem zamkniętym. Tu wszystko toczyło się wokół i dla wojska. Wyjście wojska z miasta było katastrofą. Gubinianie od lat pozbawiani wpływu na własne miasto, ponieważ ubezwłasnowolnieni przez wojsko nie mieli ani kapitału, ani umiejętności, aby stać się gospodarzami z krwi i kości.

Otwarcia granicy i szans z tego wynikających Gubinianie nie byli w stanie wykorzystać. Na przejściu granicznym dorobili się ludzie z zewnątrz. Przyjechali tu, aby się dorobić i wyjechali. Miejscowi skorzystali na tym zbyt mało. Mimo to Gubin znacznie zmienił się „in plus”.

Dzisiaj Gubin ma te same problemy co Guben i całe wschodnie Niemcy. To smutny dla mnie proces. Powinniśmy się nad nim pochylić i przeciwdziałać.

## **Jednak po zachodniej stronie próbują i niewiele to pomaga. Zatem nie widać optymistycznej perspektywy dla Gubina.**

No, nie widać, ale czy wszystko musi mieć pozytywne zakończenia? Niekiedy ludzka chęć nie jest siłą zdolną przeciwstawić się historycznym procesom. Nie zawsze odpowiedni duch spotyka się z odpowiednią materią.

## **Ja jednak chciałbym zakończyć optymistycznie.**

A, to proszę. Dla mnie optymistycznie jest z powodu Lubuskiego Parku Przemysłowego. To przykład doskonałego połączenia ducha i materii. Mamy wszystko, aby odnieść sukces. Zarówno obiektywne warunki, jak i ludzkie pasje. To się musi udać.